



NR 289 ROK (IX)

WARSZAWA 23.05.1990

OŚWIADCZENIE

Twa intensywny proces odzyskiwania niepodległości państwowej przez Jarmazone od II wojny światowej Narodu Europy Środkowo-Wschodniej. Proces ten zaczął się przed 10 laty w Polsce. Niecała go idea Solidarności. Jednakże dzisiaj zostaliśmy na tej drodze wyprzedzeni przez kraje sąsiednie, które już powołały swoje narodowe przedstawicielstwa. Wyprzedzili nas również bracia Litwini, Łotysze i Estończycy, którzy w oczywiste dramatyczniejszych i trudniejszych warunkach odważnie proklamowali przywrócenie Niepodległości oraz swych przedwojennych Konstytucji. Świąt niepodległościowych Polaków nikomu nie wolno powstrzymywać, ani w ich urzeczywistnienie przeszkadzać. System narzucony polskowskiemu Państwu w stalinowskiej konstytucji z 22 lipca 1952 roku należy definitywnie obalić. Sejm tzw. dziesiątej kadencji jak najszybciej rozwiązać. W nieuniknionych portretacjach z Niemcami i Rosją, dotyczących likwidacji skutków Faktu Ribbentrop-Mołotowa i II wojny światowej, przy ostatecznej regulacji pokojowej w Europie, potrzebny jest autentyczny głos Wolnej Polski. Frakcja kołnajska i wojnę światową negocjowali i podpisywali Roman Brzoński i Ignacy Paderewski, desygnowani przez Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego. Podstawą legalnej ciągłości suwerennej władzy Państwa Polskiego jest Ustawa Konstytucyjna z 23 kwietnia 1935 roku i jej przepisy. W szczególności art. 2, 13 i 24 pozwoliły na przetrwanie w ostatnim półwieczu autentycznych wyznaczników suwerenności Rzeczypospolitej w osobach Jej kolejnych Prezydentów, rezydujących od 30 września 1939 roku na uchodźstwie - początkowo we Francji, a następnie w W. Brytanii: Władysława Raczkiewicza, Augusta Łaleckiego, Stanisława Ostrowskiego, Edwarda Raczyńskiego, Kazimierza Sabbata i obecnie sprawującego ten najdłuższy urząd Ryszarda Kuciorowskiego. Dzięki temu idea niepodległości państwowej będzie mogła być urzeczywistniona poprzez przekazanie przez władzę na uchodźstwie konstytucyjnych prerogatyw suwerenności Rzeczypospolitej oraz ich symboli, w tym: wicemistrzostwa w demokratycznych wolnych wyborach autentycznemu przedstawicielstwu narodowemu.

Tylko takie przedstawicielstwo, uznające suwerenność Narodu Polskiego, może być uprawnione do ustanowienia nowego porządku konstytucyjnego Niepodległej, Polski. Ma osiągnięcia tego celu konieczne jest: 1/ natychmiastowe ustąpienie ze wszystkich stanowisk Wojciecha Jazusielkiego i pozostałych osób odpowiedzialnych za decyzje z 13 grudnia 1981 roku, 2/ przygotowanie nowej, 5-przemysłowej ordynacji wyborczej i przyjęcie jej w ogólnonarodowym referendum, 3/ przeprowadzenie na jej podstawie wolnych wyborów - wykonanie Konstytucyjny III Rzeczypospolitej.

- za Stronnictwo Wierności Rzeczypospolitej - ESN /-/ Wojciech Ziemiński
- za Solidarność Walcząca /-/ Korneł Morawiecki
- za Polską Partię Niepodległościową /-/ Romuald Szeremietów
- za Niezależny Ruch Kombatantów Armii Krajowej /-/ Rajnold Ruoki
- za Związek Wolnych Polaków /-/ Mieczysław Niedzielski
- za Federację Młodzieży Walczącej /-/ Mieczysław Lang
- za Niepodległościową Partię "Solidarność" /-/ Krzysztof Wolf
- za Międzyzakładowy Robotniczy Komitet "Solidarność" /-/ Edward Miszkowski

12 maja 1935 roku

W dniu tym naród Polski odkrył się kirem takowy. Wiadomości o agonii Pierwszego Marszałka Niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej - Józefa Piłsudskiego pogrążyła w smutku całą Polskę. Było to w niedzielę o 8-ej wieczorem, gdy radio polskie oznajmiło o śmierci Marszałka. Jeszcze tego samego wieczoru, a potem przez szereg dni ludzie zbierali się w mniejsze i większe grupy i rozmawiali: co też przyniesie Polsce najbliższa przyszłość. Polacy zastanawiali się - czy wicher historii dąć będzie w stronę Polski Niepodległej, czy też na jej szczyt. Wszyscy obywatele zgodnie stwierdzili, że wypracowana z wielkim trudem ówczesna stabilizacja polityczna w Europie /nie tylko Środkowej/ - była dziełem dopiero co odeszłego na wieczny spoczynek Marszałka, który swoim talentem organizacyjnym, swoim szlachetnym charakterem, a przede wszystkim znajomością celów i apetytów grasującego komunizmu - tak ustawił znaczenie Polski na arenie międzynarodowej, że istnieje jego pokój zależny był właśnie od Niego. Wszyscy więc - tak zbiorowo jak i indywidualnie zadawali sobie pytanie: czy następcy Marszałka zdołają być poprowadzić i utrzymać wypracowaną przez Niego linię polityki polskiej na arenie międzynarodowej.

Naród Polski /i nie tylko/ trapiła myśl - czy Polska - jako gwiazdka pokoju w Europie - zdoła będzie ten pokój utrzymać nadal?..... W 55-tą rocznicę śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego warto przypomnieć słowa, które ten Wielki Polak powiedział tak dawno, a które są tak bardzo aktualne dzisiaj:

"... Podczas kryzysów - powtarzam - straszenie się agentur, idziecie swoją drogą, służąc jedynie Polsce, służąc jedynie Polsce i nienawidząc tych, co służą obcy." Stefan Kowalik

/GŁOS NIEZAJĘTYCH nr. 3) - Chicago/

STRAJK KOLEJARZY

W dniu oddawania muru do imka strajkuje cała - bez cała - pomocna DOKP. Kilkadziesiąt osób, w tym kobiety, prowadzi głódki. Heskaja rząd jest taka sama jak w sierpniu 80 ówczesnej okipy. Wydaje on oświadczenie w którym stwierdza, że żadnych rozmów ze strajkującymi nie podejmuje. Padają argumenty o braku odpowiedzialności, o niezrozumieniu realiów, o pociągach strajkowych, o kilkutygodniowej "garstce" strajkujących, o nielegalnym strajku. Słowa komunistyczna retoryka i jak pisał J. Kalinowski moralność Kalego. Jak "robol" strajkując wynosił nas do władzy to był cacy, gdy natomiast bije się on o swoje prawa w momencie jak u władzy już jesteśmy - to jest be. Tak zdaje się rozumować rząd.

My stawiamy sprawę jasno. Rząd, który wykazuje tyle arogancji i pogardy /tak trzeba określić wystąpienie przedstawicieli rządu, zwłaszcza Kuronia/dia ludzi pracy - nie jest naszym rządem.

A co na te strajki neo-solidarność L. Wałęsy i sam wielki "wódz"? Neo-solidarność L. Wałęsy dokładnie realizuje przesłanie dla którego została powołana. Odcina się od strajku, potępia, odizoluje strajkujących od czoł i wiary. Słowem staje w obronie interesów władzy. Sam Wałęsa natomiast odważnie udana się do strajkujących kolejarzy.

Wielu ludzi zastanawia się dzisiaj czy jest neo-solidarność L. Wałęsy. My nie wiemy czy ona jest. Wiemy natomiast z całą pewnością czym nie jest. Nie jest związkiem zawodowym, a już zapewne nie niezależnym.

Niezależny związek zawodowy "Solidarność-80" wzwał rząd do natychmiastowego podjęcia rozmów ze strajkującymi kolejarzami /oryginalny uchwałę TZR/, a Marian Jurek przewodniczący KKP NZSS "S"-80 przybył na zaproszenie strajkujących do Skąpaka.

List otwarty do L. Wałęsy

" SOLIDARNOŚĆ " NIE DA SIĘ ZNISZCZYĆ ANI PODZIELIĆ

Dla młodych robotników polskich lat 80-tych są dwa szczególne miesiące: SIERPIEŃ - miesiąc udręki, nowego urodzenia i GRUDZIEŃ - miesiąc wątpliwości, strachu i zaraz po tym walki. Działając w podziemnych strukturach "S" walczyliśmy już nie tylko o NSZZ "Solidarność", ale o wartość najwyższą, o Polskę. A w niej o nowy ład, o możliwość wyboru własnej reprezentacji. Daliśmy, prawie w rok po 4 czerwca, widzialny tych samych ludzi i te same metody sprawowania władzy. Nonszalancja, arogancja, brak kompetencji, brak odwagi politycznej to szczególne cechy Pana i Pana ludzi z "Żużyny". Obserwując wybory na swoim podwórku w hucie "Warszawa" widziałem jak dżetki Pana otoczone stacją, wypróbowaną metodą selekcji: "mierzy ale wierzy". Pan uśmiechał się przy robotników w 1988 r.. To Pan jest powodem napięcia i rozpadu "S". Pańska demagogia sprytnie podawana przez KVV ogrypała ludzi, pozabawiła ich samodzielnego myślenia i działania. To Pan spowodował, że dzisiaj nikomu nie się chce lub też wazy - czy walozą ze wszystkimi. Gdy tuż po strajku 1988 r., z upoważnieniem K.O. "S" Ruty "Warszawa" wreczyliśmy Panu pismo, w którym ostrzegaliśmy Pana przed niektórymi doradcami, gdyż będąc z nimi na codzień w Warszawie, wiedziliśmy o ich szkodliwej działalności dla NSZZ "S", Pan nawet tego pisma nie chciał przeczytać i zbył nas "miłą pogawędką. Gdy doradcy Pana dziś przegrali swoją szansę, Pan usiłuje jeszcze ich zaprowadzić do przepaści i za wszelką cenę siebie wybielić. Kłamstwem jest, że Pan był na "urlopie". Takich "oszukiwanych" przywódców w 45-letniej historii Polski mieliśmy już wielu. Nawet jeden z nich ostatnio napisał na ten temat książkę. Ten numer nie przejdzie. Zbyt dobrze pamiętamy z jaką łatwością podeptał Pan naszą walkę, nasze starania o możliwość legalnego działania "S". Jak pozował Pan do zjednoczenia z ludźmi wygodnymi dla siebie. Już nas Pan obrażał i groził. Dziś na siłę znowu chce się Pan "Związkowić". Używając Pańskich porównań, jest Pan tak samo martwym ożłowiekiem jak furman, który w powoie drogi zostawił zakatowane

CIĄG DALSZY NA STR. 2.

MAGDALENKA I ZAUFANIE

JAN
KALEMBA

Zaufanie odnosi się wprost do nadziei. Nadzieja bowiem wyraża ufność w to, że nasze oczekiwania zostaną spełnione. Bez tego jak wiadomo, żyć jest bardzo trudno, a wielu uważa, iż w ogóle nie można.

Od powrotu do niepodległego bytu w r. 1918 Polacy przywykli pokładać swoje nadzieje i zaufanie polityczne głównie w osobach. Na początku rywalizacja polityczna była w większym stopniu konkurencją meżów opatrnościowych, przede wszystkim Piłsudskiego i Dmowski, niż walką o koncepcję dotyczącą kształtu i sensu instytucji państwa. Twórcą i komendant Legionów pozyskał sobie serca ogółu, ale elity pozostały nieufne i w rezultacie konstytucja z 1921 r. oraz wynikający z niej system państwowej, był tworem celowo nie dającym pola dla silnej indywidualności Konstytucja owa była układana z pobudek personalnych, a właściwie antypersonalnych, przeciwko osobie Józefa Piłsudskiego. Przy okazji, jakby niechcący, z powodu przerosła kompetencji Sejmu, stworzono idealne warunki do wywoływania obstrukcji władzy państwowej.

Konstytucja uchwalona w 1935 r., miała na celu utrzymanie zmian instytucji państwa, dokonanych po przewrocie majowym 1926 r. W tym przypadku, można powiedzieć obrazowo, przegięto pałą w stronę przeciwną. Instytucje prawa państwowego skrojone zostały zamasyście na miarę wodza i ojca narodu, po prostu system władzy państwowej skonstruowano pod postać marszałka Józefa Piłsudskiego. Zapomniano przy tym, że życie ludzkie jest kruche, a ustroj władz państwowych budować się powinno na długie, długie lata.

Ustrój sanacyjnej Polski organicznie potrzebował wodza. Po śmierci Piłsudskiego obóz rządzący wykroczył nań marszałka Rydza-Śmigłego. Zamiast jednak męża opatrnościowego, historia odnotowała go jako kolejną postać tragiczną. Zawołania - "Nikt nam nie weźmie nic, bo z nami Śmigły-Rydz!" - okazało się hasłem bez pokrycia.

Konstytucja z 1935 r. okazała się genialnie przydatna w jednym przypadku, to jest dla utrzymania ciągłości państwa na wypadek przegranej kampanii wojennej z okupacją kraju włącznie. W tym miejscu trzeba koniecznie podkreślić, że w 1939 r. Polska nie skapitulowała, a tym samym nie przegrała wojny. Taki stan prawny o odniesieniu do państwa polskiego był uznawany przez całą społeczność międzynarodową, oczywiście za wyjątkiem Niemiec i ZSRR, chociaż nawet Sowiety uznawały Polskę przez dwa lata od 1941 r., kiedy to wbrew własnej woli przestały być sojusznikiem Hitlera.

Wojenne losy Polski są też dowodem, iż autorytet państwa zbudowany głównie na jednej osobie jest czymś bardzo nietrwałym - wystarczy aby tej osoby zabrakło... i jest bardzo śle. Tak właśnie było po śmierci gen. Sikorskiego w 1943 r. Uważam, że rola tego niewątpliwego męża opatrnościowego, była jednak nadmiernie wyeksploatowana w polskiej polityce i gdy go zabrakło, jakże łatwiejszą robotę miał Stalin i Mołotow w dziele eliminowania Polski z areny międzynarodowej.

Po zakończeniu działań wojennych polacy wszystkie swoje bez mała nadzieje składali w osobie Stanisława Mikołajczyka, który opuścił rząd legalny z mocy polskiego prawa międzynarodowego uznania i przyjechałszy do kraju przyłączył się do przyniesionego na sowieckich bagnach Komitetu Lubelskiego. Tym sposobem użyczył zachodnim aliantom judaszowski gest cofnięcia rządowi Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie w lipcu 1945 r. Komunistom wystarczyło tylko wykonanie prymitywnego oszustwa wyborczego i "bohater" uciekł na Zachód, porzucając współpracowników i naród, którzy pokładali w nim tak wielką ufność.

Po okresie stalinowskiego amoku jakiś przełom nastąpił dopiero w 1956 r. Społeczeństwo, a przynajmniej znaczna jego część, zaufało Władysławowi Gomułce. Ta właśnie ufność była źródłem nadziei, a tym samym zapędu, który był siłą twórczą w sensie materialnym jak również duchowym. Pomimo rychełowego rozczarowania, sytuacja powtórzyła się w 1970 r., chociaż na pewno już nie na tak masową skalę. Bez wątpienia jednak nowa ekipa komunistyczna, firmowana przez Gierkę, cieszyła się znacznym zaufaniem Polaków.

Reguła ufności politycznej, sprowadzanej głównie do kwestii personalnych złamana została dopiero w 1980 r. Po kolejnej "powtórce z historii", społeczeństwo polskie obdarzyło zaufaniem nie osobę, czy osoby lecz instytucję, a konkretnie niezależną organizację zawodową. Jak pamiętamy, tanta Solidarność z lat 1980-81 była niepodległą enklawą pośród komunistycznego totalitaryzmu. Ucieleśniała idea wolności, suwerenności i demokracji, tych właśnie wartości, których spełnienia oczekiwaliśmy jako naród, jakie miały być urzeczywistnione/wielu iako takie nadzieje/ przez Mikołaja

-Jozyka, Gomułkę czy wreszcie Gierkę.

Obecnie, a właściwie od "okrągłego stołu", znówu się -chcą spełnić, abyśmy swoim zaufaniem obdarzyli osoby. Ze względu na pamięć o owych 16 miesiącach lat 1980-81 oraz zgodnie ze sztuką socjotechniki, osoby te stemplują się znakiem "Solidarności". Jest więc solidarnościowy OKP, solidarnościowy premier itd. Przekazatory pełne są deklaracji o zaufaniu do rządu i premiera osobie. Nawet konieczność utrzymania emerytur specjalnych, które jak wiadomo przyznawał premier i ma przyznawać nadal, motywowano w Sejmie zaufaniem do Magowieckiego.

Zaufanie do ludzi jest czymś bardzo wzniosłym i szlachetnym. Pamiętać jednak jest dobrze, iż wśród nas zdarzają się cwaniacy usiłujący wiaść lukratywny żywot wyłącznie na cudzy koszt, wynajmując moralność Kulego, oraz teści którym władza uderza do głowy.

Społeczeństwa dojrzałe politycznie pokładają swoje zaufanie wplew w instytucjach, a w szczególności w instytucjach prawa państwowego, które ustalają system władz państwowych oraz tryb ich wyłaniania i odwoływania. Następnie, drogą wyborów obdarzają zaufaniem osoby na ściśle określony czas /kadencje/.

W tej kwestii, to jest prymatu zaufania politycznego, personalnego czy instytucjonalnego, dyskutować można wiele, ale jest to w zupełności zbyteczne, bowiem ze statystyki wynika, że lepiej sobie żyją w społeczeństwach, które swoje zaufanie pokładają wplew w państwie, a dopiero wtórnie w osobach. Nie da się też ukryć, iż sprawami największych nieszczęść ludzkości były systemy, których fundament stanowiła konieczność zaufania osobom.

Cóż natomiast serwują nam ludzie, którzy w ubiegłym roku fotografowali się z Wałęsą? Liderzy ekipnika, to jest Goremek, Litwiński i Michnik, a dołączył do tego też Borusiewicz, deklarują się publicznie jako zwolennicy dwubiegowego systemu władzy państwowej, to jest dawnego establiżmentu komunistycznego sprzymierzonego z byłą opozycją tzw. solidarnościową/stampel dla zamydlenia oczu gawiedzi/czyli ugodowa. Każdy kto ma nieco oleju w głowie wie, że efektem takiego mariażu może być tylko wasalny wobec Moskwy twór państwowy, którego w żadnym razie nie da się uznać za państwo prawa stanowionego przez naród. Takie skrzyżowanie wrony z orłem przestało się podobać Wałęsie ale dopiero w maju tego roku. Wypowiedział przy tym wojnę "naszemu solidarnościowemu" rządowi z jednoczesnym zadeklarowaniem całkowitego jego poparcia. Jedyną konkretną jego propozycją był prezydent latający z siekierą po Belwederze, czyli w domyśle on sam - Wałęsa Czyżby ta kilkudziesięcio osobowa zgraja, która opaczetowała się skrajnie znakiem "Solidarność", podzieliła się na dwie frakcje podobne do tych komunistycznych z lat 50-tych, noszących uroczyste nazwy - Żydzi i Chamy....

Miejmy wazakie nadzieje, iż naród przejrzy wreszcie na oczy i uwierzy, że Polskę na miarę swoich ambicji mogą zbudować tylko Polacy, do czego całkowicie zbędne są tajne konferencje z sowieckimi generałami w Magdalence.

Jan Kalemba

LIST DO WAŁĘSY ciąg dalszy ze strony 1

konie i przesłada się na inny dalszy. Te konie już usiłują Pana kopnąć, dlatego szczerze się Pan do tych, których Pan wkradł 17.04.89, jeżeli nie zrobił Pan tego wesośniej. Ludzka rzecz jest wybosać, ale i ludzka rzecz jest osądzić. Za reszcie NSZZ "S", sławanie STANISŁAWA, smarkowane szanse roku 89, rostrwonienie napaku ludzkiego, za sprzeczniczenie się ideałom Sierpnia 80, za współpracę z komunistami i za saboteż nadziei może Pana spotkać tylko jeden osąd.

Utracił Pan mandat zaufania u ludzi, którzy byli palowani, swymkami i szykanowani, a którzy z taką wiarą skandowali Pańskie nawiasko. Wier, że jest wielu takich, dla których Lech Wałęsa to "nasz Lechu". Ale to nie oni nieśli standardy "S". Nie nieśli ich też ci, którymi się Pan otoczył, ci którzy są przy Panu oczywiście z wyjątkami, rostrwonili za Pana zgodą wielomiliardowy majątek NSZZ "S". Jedni i drudzy już opuszczają Pana szeregi. Miał Pan wielką szansę bycia niekwestionowanym przywódcą wszystkich Polaków i nie było potrzeby na nikim się wercować. Przegrał Pan tę szansę. Gdy jednak nieyduje się Pan dalej brnąc "ku władzy" to jest przed Panem jeszcze inna droga, zostawia "małym Stalinem".

Tak kończą ci, którzy zapomnieli skąd wyszli i do czego zostali powołani. Nie wiem czy jest Pan dobrym czy złym politykiem, ponieważ dla mnie nie Pan w tej dziedzinie nie zrobił. Raczej zawsze coś z Panem robiono. Pan zamknięto, innym razem coś wercano. Nie ma Pan moralnego prawa bycia przywódcą NSZZ "S". Związku, za którego istnienie tak wielu wspaniałych Polaków oddało życie.

Warszawa 18.05.1990

Edward Mizikowski
robotnik z huty "Warszawa"
członek NSZZ "Solidarność"

'SOLIDARNOSC' 80

UCHWAŁA KKP

W związku z niejednoznaczna sytuacją jaka wytworzyła się na płaszczyźnie wzajemnych stosunków pomiędzy NSZZ "S" - 80 oraz NSZZ "S" zwiększa w kwestii możliwości - ści połączenia się obu formacji w jeden Związek. KKP NSZZ "S" - 80 stwierdza że:

Możliwość porozumienia pomimo wielokrotnego powstania inicjatyw została w sposób nieodwracalny zaprzeczona przez Lecha Wałęsę i KKW. "S" - 80 uznała bezcelowość dalszych inicjatyw zjednoczeniowych na poziomie struktur ponadzakładowych Związku. Pociągając szlachetność intencji przyświecających idei zaproszenia przedstawicieli "S" - 80 na Zjazd w Oliwie nie możemy jednocześnie sprzeciwiać się woli naszych członków negujących zdolność Związku Lecha Wałęsy do reprezentowania interesów pracowników. Uzależniają oni swą przynależność do "S" - 80 od realizacji przez nasz Związek jakościowo innego programu. Dążenia do jedności nie możemy stawiać wyżej aniżeli własną autentyczność, tożsamość i wiarygodność.

Porozumienia może dokonywać się odtąd na poziomie zakładów pracy. Jedynym warunkiem takiego porozumienia jest uznanie statutu oraz ethosu "S" - 80.

UCHWAŁA TZR

Tymczasowy Zarząd Regionu Mazowsze Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego "Solidarność-80" stwierdza, że stosunek obecnego Rządu RP do protestu głodowego oraz strajku kolejarzy jest pełen pogardy i lekceważenia - tak jak to miało miejsce w całym okresie władzy komunistycznej w Polsce. Piętnujemy szczerze i głośno nie podanie w środkach masowego przekazu rzeczywistych postulatów strajkujących, z których jasno wynika widoczna troska o szkodliwy interes społeczny - o interesy pasażerów, o gościnność zawodu kolejarskiego, o dotkliwie upośledzonych emerytów i rencistów o niesubordynowaną i pilną głęboką reformę organizacyjną i technologiczną polskich kolei.

Rząd nie może stawiać prostaskiej alternatywy, że albo pozwoli się na sprawowanie władzy arbitralnej, albo poleci się do dymisji. Nie jest ujmą korzyść uprzednio plany zgodnie z wynikającą koniecznością i okazywaniem szacunku dla podmiotowości ludzi pracy i ich kompetencji zawodowych. Wyrażamy nadzieję, że ten kolejarski protest będzie ostatnią koniecznym sygnałem dla odrzucenia przez Rząd arogancji w stosunkach na świecie pracy, który nie godzi się już dzisiaj być przedmiotem manipulacji jakiegokolwiek władzy. Wzywamy Rząd premiera Mazowieckiego do natychmiastowego podjęcia rzetelnych i skuteczkich rokowań z wysłanymi przez strajkujących delegatami.

Niezależny Samorządny Związek Zawodowy "Solidarność-80" Tymczasowy Zarząd Regionu Mazowsze w Warszawie

SOLIDARNOSC 80

JEST LOKAL

18 maja 80 - to osobowa grupa członków Solidarności - 80 z Sewerynem Jaworskim rozpoczęła okupację pomieszczeń dawnego /z lat 80 - 81/ Zarządu Regionu - przy ulicy Mokotowskiej.

Zanim doszło do decyzji o podjęciu okupacji kilkakrotnie zwracano się do prezydenta Miasta o przydzielenie na potrzeby Solidarności - 80 odpowiedniego lokalu. Działania te nie przyniosły oczekiwanego skutku. Przedstawiciele TZR NSZZ "Solidarność" - 80 zwołano, proponowano pomieszczenia nie nadające się do użytku.

Okupację wspomnianych pomieszczeń rozpoczęto o godz. 14. Okupujący zapewnili personel pracujący w zajętych pomieszczeniach, że zachowają porządek i czystość /i słowa dotrzymali/. W niedzielę prokurator dzika ją - cy z upoważnienia prezydenta Miasta S. Wyganowskiego /nosi znaczek "S" w klapie/ zarządził aby okupujący opuścili budynek do godz. 13. W przeciwnym razie zostaną usunięci siłą. O godz. 16 kilkunastuosobni milicjantów - policjantów, wyłamując drzwi, wtargnęło do zajmowanego lokalu. Członkowie "S" - 80 skupili się w jednym pokoju i siedząc na ziemi, odpowiedzieli dowódcy napastników, że nie opuszczą pomieszczenia dopóki nie uzyskają gwarancji utrzymania lokalu do prowadzenia działalności związkowej. Milicja - policja przystąpiła do usuwania okupujących siłą. Szarpano, kopano, bito pięściami, ciągnięto za włosy. Kilku naszym kolegom porwano ubrania. Gdy wynoszone do drzwi głównych Seweryna Jaworskiego grupa członków "S" - 80 zablokowała wyjście kładąc się na ziemi i splecia się tak mocnym uściskiem z Jaworskim, że nie sposób było ich usunąć.

Rozpoczęły się pertraktacje. S. Jaworskiego proszono, błagano, namawiano aby opuścić budynek. Przewodniczący TZR leżąc cały czas na ziemi odpowiadał, że wyjdzie

jak dostanie na piśmie decyzję o przydzieleniu lokalu Solidarności - 80. W tym czasie grupa osób już wyniesio - nych z budynku /z jego drugiej strony/ wspierała się po piorunochronie na gzyms zaokienny. Marek Kaniewski zagroził, że w przypadku użycia siły wobec Seweryna on skoczy z gzymsu. Po 2 i pół godzinach od momentu wkroczenia milicji - policji okupującym dostarczono decyzję o przyznaniu - do 22.05. - lokalu związkowego. Po opuszczeniu budynku przez S. Jaworskiego K. Wolf stojąc na gzymsie okna - z którego prawy pomocy sprzą - tu nagłaśniającego przemawiał do zgromadzonych gapi - ów, wyjaśniając im cel akcji - zakończył okupację.

Na koniec jedna refleksja. Różne organizacje lub partie prowadziły ostentacyjnie okupacje budynków, ale w żadnym wypadku nie użyto siły. Jedynie w stosunku do Solidarności - 80 zastosowano przemoc. Wniosek stąd oczy - wisty: tak jak w sierpniu 80 władza nie chciała dopu - ścić do utworzenia wolnego związku zawodowego, tak i dziś ta sama przemoc - choć przelanowa i zamasko - wana władza robi wszystko, aby utrudnić funkcjonowanie jedynego niezależnego związku zawodowego.

Przypomnijmy jeszcze raz: Solidarność L. Wałęsy zare - jestrowano w 4 dni. Zarejestrowano również związek - policjantów. "Solidarność" - 80 od 2 i pół miesiąca odmawia się możliwości uzyskania osobowości prawnej. J.T.

DECYZJA PREZYDENTA WARSZAWY TYMCZASOWEMU ZARZĄDOWI REGIONU MAZOWSZE NSZZ "SOLIDARNOSC" - 80 PRYZNANO LOKAL DO PROWADZENIA DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKOWEJ. TZR MIEŚCI SIĘ OBECNIE:

SMOLNA 40 III piętro

List otwarty do A. Michnika

Jesteśmy, Pan i ja, w jednym Poseleńskim Klubie. Byłem i jestem lojalnym jego członkiem, pomimo że po wyborach na Prezydenta, złożyłem do Prezydium Klubu krótkie oświadczenie o zawieszeniu mego w nim uczestnictwa.

Uznałem że zaprzęciem jest absencja, wyjście z sali czy wstrzymanie się od głosowania w czasie tych wyborów. Przebolełem nawet milczące fakt że niektórzy członkowie mego Klubu nie życzyli wytłumaczyć się z tego.

Trudno jednak zamilczeć teraz, kiedy Pan, członek naszego wspólnego Klubu atakuje mnie z sejmowej trybuny za moją niechęć do... PZPR. I czyni to z arogancją i butą, wprost karcąc mającego inne niż Pan zdanie n/t, jakiegoś tam chłopca z prowincji.

Ża co przypadku mi to skurceni? Czyżby za to, że w swoim wystąpieniu z 28 kwietnia br. przypomniałem oczy - wisty fakt, że panujący tu do niedawna system i jego władza jest nielegalna, narzucona i obca? Wynikająca wprost z cofnięcia przez Stalina uznawania naszego prawowitego Rządu Emigracyjnego w Londynie, za to tylko że ów Rząd zwrócił się do MKK o wyjaśnienie sprawy odkrytych właśnie doków k/Katynia. W miejsce naszego Rządu - mówiłem dalej w swym wystąpieniu, Stalin wprowadził do nas swoją agenturę.

Stwierdziłem następnie że wobec tego, majątek organi - zacji i struktur nam narzuconych i obcych a wypracowa - wany przez naród, nie może do nich należeć. Odzyskanie go to żaden bolszewizm tylko nasze prawo. Jest natomiast - st bolszewizmem - mówiłem dalej, zabranie nam majątku związkowego pochodzącego z rzeczywistych składek naszych członków.

Chcę przy tym powiedzieć, że będąc przez rok przewod - niczącym Regionu NSZZ RIS w B-stoku, odmówiłem pobła - żania jakiegokolwiek pieniędzy za swą pracę. I w min. pieniądze Wychowank Bolszewii zarekwirował a mnie więził.

Dalej p. Michnik, w pańskim - pouczającym i kłopotliwym tonie wygłoszonym przemówieniu zawarta była taka nie - skromność. Podkreślił Pan, po raz już któryś siedzi - łał nieraz w więzieniu, a po raz pierwszy mając 18 lat.

Otóż powiedział Panu że ja dłużej stawiam opór wrogowi niż ma Pan lat a "zakluczony" po raz pierwszy byłem mając tych lat 16 - cie, ale to uważam żadną moją zasła - ga i nie pobiegłem z tym na sejmową trybunę. Przekonany bowiem jestem że jest moim obowiązkiem stawiać opór obcemu systemowi.

Chyć nisko czoło za Pańskie cierpienia bo mnie niech - jest ono obce. A wtedy w 53 r. byłem ciężko - dosta - -łem 2,5 roku art. 87 KKWP - za przygotowywanie do zmiany ustroju na terenie woj. białostockiego. Był ciężki głód, pojedynki, OEW - PRL-owski żagier w ko - palni, potem znowu więzienie i obóz, następnie apiat kopalnia - wróg ludu. Dwukrotny "internat". Ostatnio wyszedłem cudem z więzienia jak i z życiem w 86 r. To mówiąc nie o przeliczowanie Pana w cierpieniach mi chodzi.

Powiedział Pan w swym karcącym mnie i nie tylko, "ciągł...

LIST DO MICHIKA ciąg dalszy ze strony 3
wystąpienia że pomimo tych krzywd nie żywi nienawiści ; jednocześnie apodyktycznie oskarżył Pan mnie o życie -nie takiej nienawiści nawet jaskiniowej. I o to ja się najbardziej boję. O to że Pan nie znając mnie, w autokratyczny sposób oskarża. Tak już było, Pan zresztą to przyznaje i podkreśla. Powiem Panu że nigdy nie kierowałem się w ocenie oszkwiaka tylko jego przynależnością do PZPR. Mówiłem publicznie i nie raz że znam wielu bezpartyjnych kanali.

Gasikiem kilka strajków rolników i w jednym z nich stanąłem w obronie partyjnego prezesa, a nawet b. sekretarza KG PZPR. Mojemu "opiekunowi" z SB powiedziałem - najzupełniej szczerze; może przyjdzie czas kiedy będą was rozrywać na strzępy jak Awosów na Węgrzech w 56r i wtedy ja zaszkonię p. sobą stając w jego obronie. Bo chociaż pracuję p.w firmie zbrodnicy i przestępczej, to jest p. oszkwiakiem.

To nie są chyba fakty świadczące o jaskiniowej nienawiści do komunistów Panie Michnik, a wymienilibym ich wiele. Prawdą natomiast jest że od zarania swojej świadomości żywie niechęć, niechęć to będzie i jaskiniową, do komunizmu i pozwolił Pan że pozostanę przy tych poglądach.

Przekonany bowiem jestem że; UB, Inf. Wojskowa, SB, PZPR są to organizacje i struktury przestępcze i zbrodnicze - złe drzewo złe owoce rodzi, a wiadomo dziś już powszechnie z jakiego one drzewa wyrosły. Pozwolił Pan że i w tej sprawie pozostanę przy swoim zdaniu. A jeśli tak - mówiłem w Sejmie to te organizacje nie mogą pasytywować na majątku narodu.

Następnie dociął Pan że niektórzy występując z trybuny sejmowej kierują się ambicjami przywódczymi, czy robią kampanię wyborczą. Choć Pana zapewnić że w odnie -sieniu do mnie to też nie bardziej błędnego. Dowód? Dwukrotnie zrezygnowałem z kandydowania na szefa naszego Związku S RI w B-stoku, z kandydowania do Zarządu Związku Więźniów Okresu Stalinowskiego, z trudem uległem do stołu okrągłego. Do Sejmu szedłem też nie z ambicji tylko z ciężkiej konieczności i nie wiem czy wytrwam w nim do końca nawet tej skróconej kadencji, zważywszy mój stan zdrowia.

Nigdy, powtarzam, stawiając opór nie czyniłem tego, zapewniam Pana, dla swej chwały, ambicji, medalu czy zaszczytów.

Dalej, nie omeszkaj Pan zauważyć w swym wystąpieniu sejmowym że teraz kiedy odważa staniąca to niektórzy - w domyśle ja, popisują się odwagą w deklaracjach. Nie przeczę Panie Michnik że duża w tym Pana zasługa iż ta odważa staniąca, ale dobrze i tu nieco skromności i pokory, bo nie tylko Pana. Otóż choć powiedziałem i to nie z trybuny że po wyjściu z Łęgo więzienia i kastru PRL nie zostawisz przyjęty jako wróg ludu do szkoły z której mnie aresztowano, dostałem się przypadkowo do innej, wbrew stanowisku Ministerstwa Rolnictwa, czyli ucyłem się i cudem ją ukończyłem nielegalnie.

I w tym to czasie - rok 1955, jako jedyny sbojkotowałem 1-majowy pochód 1200 uczniów z 4-ech Techników Rolniczych. A co za to wówczas groziło nie maszę Panu wyjaśnić.

Zaznacza P. dwukrotnie w swej wypowiedzi że chodzi Panu o państwo sugerując że innym, mnie o nie nie chodzi. To potężna nieskromność P. Michnik. Obdarzyć ze skóry PZPR, rabować nie swoje to szkodzi państwu - twierdzi Pan. Przecież to przewrotność i demagogia - kto kogo obdzierał? Poza tym to obraża tysięcy nieszczęśliwych, którym ludowa Władza - PZPR zrabowała, obdarła ze skóry ich całego życia dorobek, a nierządnie dorobek ich ojców i dziadków - kułacy, rzemieślnicy, młynarze itp.

Doprawdy, trudno będzie wielu członkom tego narodu utożsamiać się z państwem w którym uprzywilejowana grupa utrzymuje się z nie swojego majątku, jeśli siebie mieszczą i emeryt 200 tysięcy i 1200 tysięcy - czny - specjalno-orderowy. Mam wątpliwości czy będzie to nasze państwo jeśli w jego Sejmie zasiada szef SB, którego mistrzowie niszczyli kwiat i elitę narodu rtm. Witold Pilecki, K. Moczarski, K. Pużak, czy ks. Popiełuszko - to tylko symbole, a ich tysiące. A nad Sejmem tego państwa zasiada b. polityk IWP.

- Cenę mianem ich deklaracji, ale jeszcze niedawno mówili że nie ma w naszym alfabecie litery V, czyli partia będzie wieczna - jak mówi prowokator z "R. 1984 Orwella, lub Car - kiedyś w Warszawie - porzucił Polacy nadzieje. Odwiedzają nasze narodowe świętości - Monty Cassino - nie zauważając dowody i naszego Bohatera; Katyń - dzięki któremu min, tu są, a teraz zbić może chcą polityczny kapitał.

To nie moje tylko wątpliwości Panie Michnik, bo ostaniecznie cóż ja żyjący nienawiścią - jak Pan twierdzi, mogę - powtarzam odejść z tego Sejmu jeśli to będzie dobre dla Polski. Nie nie o mnie tu chodzi. Tak myśli wielu. A przecież bez przekonania ich właśnie, że mamy swój kraj, państwo, nie wydadzą z siebie ostat-

niego potu, nie wyprują żył aby ratować go i podnieść wyłkiem ponadludzkim.

Twierdzi Pan dalej z Wysokiej Trybuny definitywnie, że z takimi co porównują komunizm do Hitlera nie będzie dyskutowa. Istotnie trudno a faktami czy o faktach dyskutować, można je uznać lub nie. Ciężkie, że również Posek Karpuz - nie chce ze mną mówić o faktach - zabranych mi zapisków 40-to lecia, kaset, zdjęć, filmów itp... Ale niech tam, proszę z tym nie kojarzyć, to przypadek.

Nie jest natomiast przypadkiem, że Pańska gazeta zmieniła całe Pańskie przemówienie z zaznaczeniem gdzie były oklaski. Nie muszę mówić Panu jakie czasy to przypomnia, ale nie zupełnie tania; wtedy pisało się: burzliwe oklaski. To jednocześnie obiecujący dowód, że nie wszystkich faktów Pan nie uznaje.

Pisząc te - mam nadzieję, nie urażające Pana słowa, nasuwały mi się różne myśli i refleksje. Oto dwie z nich: silne i pouczające spostrzeżenie jednego z bohaterów "Innego Świata" G. Herlinga-Grudzińskiego - wieloletniego łagiernika, który mówił: nigdy nie rób polityczną z nikogo. A Pan był u mnie politycznym. Ale jeśli teraz przestek to nie-dłatego, że różniły się poglądy - mi, nie za autokratyczną oceną ludzi, ich motywów i gotów Pan - o to się boję, użyć do tego wszystkich dostępnych środków - Trybuny, gazety i podwanych w niej selektywnie listów czy telefonów czytelników.

Refleksja druga wywodzi się z motta, konkluzji pewnego westornu; brzmi ona: "nigdy nie jesteś najlepszy", bo możesz natrafić na lepszego strzelca. Oczywiście ja nie pretenduję do tego ostatniego, tym bardziej że nie byłem w PRL-owskim wojsku i Kasiątkowem władze nie umiem. I już zupełnie na koniec; prawdziwie dżentelmeni o pieniądzech nie mówią, to jednak kiedy na nasz Klub boję ok. 100 tys. miesięcznie, w sytuacji kiedy mój okręg jest największy obszarowo, najtrudniejszy problemowo i poruszam się po nim, nie korzystając z transportu wojewody - to postać rzeczy zmieniła. A nie korzystałem z przyczyn zasadniczych; nie pójdę do nie swojej władzy po samochód - to jedna, nie będę grał promneta z kierowcą, w tym trudnym okręgu - to druga.

Przez 40 z górą lat trwałem w opozycji bez "dotacji" to i dotrwał do końca - to trzecia przyczyna. Tym nie mniej ponosząc te wyrzeczenia, chociaż przyznaję, że swego już wyboru to przykre jest, jako zapłatę za to słuchając ciężkich oskarżeń mego klubowego przyjaciele o palenie nienawiścią o zabieganie, o popularność, o gardzenie cudzego mienia, o brak odwagi i ofiarności w sporze komunistów, czy nieone zamiary wobec narodu i państwa.

Sprawiedliwość - nie zemsta - mówi Szymon Vizental. Pan za swe przemówienie otrzymał gratulacje od pp. Cimoszewicza i Sekury - to nie wymówka to fakt - Pańska sprawa. Pozwoli Pan jednak i mnie że będę miał prawo wyboru sobie nauczycieli, tym bardziej, że udało mi się wytrwać w tej zasadzie w czasach cięższych. Tak jak w wierze naszych ojców i dziadków, a wiara ta nakazuje nie rzucać kamieni do nieprzyjaciół naszych. I tego staraj się, chociaż jesteśmy grzeszni - nie robić; ale też stawiać opór ich złym - pozwoli Pan - czynom. A słowo poety: krwi nie wolamy, zdobyćcy nie chcemy, nie chcemy mordów - do hiplestw niezdolni. Tylko ożyźnić pragniemy. Tylko być wolni! - są i pozostaną dla nas drogowskazem. **IAN BESZTA-BOROWSKI**

POROZUMIENIE CENTRUM

Oś jakiegos czasu Wałęsa powiedział, że Polska musi być budowana na dwóch nogach: lewej /lewica/ i prawej /prawica/. I oto ten "największy demokrat wszechczasów" dotrzymuje słowa. Buduje - rękoma Kaczyńskiego - tworek p.t. Porozumienie Centrum. W porównaniu analizuje się miejsce dla "centro-lewej" nogi i dla "centro-prawej" nogi. Obie sgojnym chórem usnąją kierowniczą rolę nogi trzeciej /środkowej /? czyli Wałęsę. Co zaś do programu tego nowego ugrupowania, to da się on zamknąć w trzech słowach: Wałęsa na prezydenta. Przyznany - nieskromnie być może - że mamy dużo lepszy program: Wałęsa na Madagaskar.

POTWIERDZENIA: Smk-5, Przyjaciel z SW-20, NP-30, Rowan-10, EW-10, Marek-7, IPPT-PAN-35, Ulka-5, WIDEK-20, MY-20, OKO-20, Huta-300, Janek-2, -25, AVC+A-50, Mundek-5, Izabela-10, Gutek-5, Kopczewski-10, Kazio-5, Zawłza-10, Andrzej-2, Stanisław-1.5, Władek-10, Broda-2, Jurek-5, Plerozek-5, Stan-20, Zdzisław-3, Edak(4)-5, Zorza-1.5, Stefan-50, Galiat-10, Janusz-20, Witek-5, Eia-1-2, Marta-5, Elżbieta-7, Król-5, Wiesław-2, CZESIO-5, E. T-2, M. B-1, Kazik(48)-3, wacaty-10

Adres Kontaktowy MK "G" - KRZYSZTOF WOLF DUK Wydawnictwo WARSZAWA ul. ŻEROMSKIEGO 9 w 66 Związkowe w każdy czwartek w godzinach 18** - 20** "SOLIDARNOŚĆ"

Przedstawicielstwo Międzyzakładowego Robotniczego Komitetu "SOLIDARNOŚCI" na Zachodzie jest: BUDWAŃ PRACZYK HEIMENKIRCH 5999 Gł. Pabst. str. 6 R.F.N.